Nr 194 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, środa 27 sierpnia 1930 | Rok XIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . . . . . . zł 6·00
z dostawą do domu . . . . „ 6·50
na prowincji . . . . „ 6·50
za granicą . . . . „ 8·00

25 groszy — Cena egz. pojed. w całej Polsce

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Sykstuska 21. Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór drukarnia Nr. 4-96

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | Czek P. K. O nr. 142.176 | REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER.

Rząd p. Piłsudskiego z płk. Beckiem mianowany.

WARSZAWA, 25. 8. (PAT). Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał w dniu dzisiejszym następujący dekret: Do Pana Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Mianuję Pana Prezesem Rady Ministrów i Ministrem Spraw Wojskowych. Równocześnie na wniosek pański mianuję panów Józefa Becka ppułk. dyplomowanego ministrem, Felicjana Sławoja Składkowskiego, generała brygady ministrem spraw wewnętrznych, Augusta Zaleskiego, senatora, ministrem Spraw Zagranicznych; Stanisława Cara, adwokata, ministrem sprawiedliwości; Dra Sławomira Czerwińskiego, ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego; Dra Leona Jantę Połczyńskiego ministrem rolnictwa, inżyniera Eugenjusza Kwiatkowskiego, posła do Sejmu Rzeczypospolitej, ministrem Przemysłu i Handlu; dra Maksymiljana Matakiewicza ministrem Robót Publicznych; Aleksandra Prystora ministrem Pracy i Opieki Społecznej; Prof. Witolda Staniewicza ministrem reform rolnych; inż. Ignacego Boernera ministrem Poczt i Telegr. oraz poruczam kierownictwo ministerstwa skarbu Ignacemu Matuszewskiemu, posłowi nadzwyczajnemu i ministrowi pełnomocnemu przy królewskim rządzie węgierskim.

Warszawa, dnia 25 sierpnia 1930 r.

Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki i Prezes Rady Ministrów Józef Piłsudski.

—o—

Przed zmianami na granicy persko-tureckiej.

ANKARA, 25 8. (PAT). Minister spr. zagr. oświadczył korespondentowi „Timesa“, że polityka zagraniczna Turcji nie uległa ostatnio żadnym zmianom. Minister podkreślił przyjazny charakter stosunków turecko-perskich i zaznaczył, że rokowania w sprawie współpracy mającej na celu zwalczanie band kurdyjskich niedoprowadziły jeszcze do pomyślnych wyników. — Minister uważa za niezbędne przeprowadzenie pewnych zmian granicy persko-tureckiej na podstawie wzajemnych kompensat.

ZAPRZYSIĘŻENIE NOWEGO GABINETU.

WARSZAWA, 25-go 8. (Tel. wł.). O godzinie 5 popołudniu na Zamku Pan Prezydent odebrał przysięgę od nowomianowanych ministrów.

Przed Zjazdem delegatów miast Małopolski.

Jak się dowiadujemy, na zjeździe delegatów miast Małopolski i Śląska Cieszyńskiego we Lwowie w dniach 6. i 7. września b. r. wygłoszone będą na pierwszem plenarnem posiedzeniu trzy generalne referaty na temat najaktualniejszych zagadnień samorządów miejskich jak sprawy finansów samorządowych i sprawy organizacyjne i sprawa banku komunalnego miast małopolskich. Wygłoszenia referatów podjęli się wybitni znawcy spraw komunalnych pp. Byrk b. min. i dyr. Izby handlowo- przemysłowej we Lwowie, dr. Wielgus, wiceprezydent miasta Krakowa; dr. Brzeski, czł. Rady m. Lwowa.

Odnalezienie zwłok bohatera powietrza, Andrégo.



Oryginalne zdjęcie odlotu balonu Andrégo dnia 11. lipca 1897.

St. Zjednoczone w cyfrach.

N. JORK. — Wedle informacji prasy gospodarczej, w ciągu lipca br. ogłoszono w Stanach Zjednoczonych 1930 upadłości. Ogólna suma pasywów tych upadłości wynosi 72.000.000 dolarów. W porównaniu z lipcem br. ilość bankructw wzrosła o 18.6 proc. i o 32,6 proc. w porównaniu z lipcem 1928 r. W ciągu pierwszych 7 miesięcy br. ilość upadłości doszła do cyfry 14.482 o pasywach przeszło 56 miljonów dol.

Zmiana rządu!

Dlaczego i w jakim celu, dokonała się w sobotę zmiana na stanowisku kierowniczym w rządzie, nikt tego nie wie, ani odgadnąć nie może. Że p. **Sławek na stanowisku premjera nie zdał egzaminu,** o tem wie cały kraj, nie spełnił bowiem ani nadziei tych, którzy oczekiwali od łamania kości przeciwnikom, ani nie spełnił pobożnych życzeń tych elementów w sanacji, które oczekiwały, że silna ręka p. pułkownika potrafi się uporać z piętrzącymi się trudnościami gospodarczymi.

O ile bowiem chodzi o **łamanie kości** przeciwnikom, to wszelkie próby okazały się daremne. Opozycja właśnie w tym czasie rosła stale w siły liczebnie i moralnie; skonsolidowała się, czego przejawem był wielki i zgodny kongres w Krakowie. Natomiast **obóz pomajowy zaczął się kruszyć,** w jego wnętrzu zaczęły się fermenty, rosło niezadowolenie. Objawiło się to w secesji kilku posłów, rozłamem wśród legjonistów, a grupa opozycyjna w sanacji nawet na zewnątrz zaczęła dawać wyraz swemu niezadowoleniu.

Rząd p. Sławka przez niespełna pięć miesięcy, nie przejawił żadnej inicjatywy, wykazał, że nie ma w sprawach państwowych **żadnego programu** i robił przez cały czas swego istnienia wrażenie, że poprostu nie wie, co zrobić z ogromem posiadanej władzy. Czytaliśmy wprawdzie w usłużnie przez Pata ogłaszanych komunikatach, że premjer przyjął tego lub owego ministra, że odbył taką lub owaką konferencję, a te narady były prawie codziennem zajęciem p. premjera. Ale z tych narad nic w rzeczywistym życiu państwa nie wychodziło.

W stosunku do Sejmu nic za tych pięć miesięcy nie zaszło, zagadnienia ustrojowe podobno tak pilne i ważne już w jesieni ubiegłego roku, zostało widać złożone w muzeum pamiątek pomajowych.

Aczkolwiek **„nastawienie“** rządu p. Sławka, wedle zapowiedzi prasy sanacyjno - pułkownikowskiej, było od początku gospodarcze, w tej dziedzinie odznaczono się właśnie zupełną bezczynnością i niezaradnością. W normalnych stosunkach państwowych **rząd p. Sławka 100 procentowo dojrzał do dymisji,** pod tym względem dymisja ta jest najzupełniej uzasadniona i pożądana, pod warunkiem jednak, że w miejsce ustępującego rządu przyjdzie nowy, który błędy poprzednika naprawi, który do zagadnień państwowych pierwszorzędnego znaczenia przystąpi ze znajomością tych spraw i programem działania.

W chwili, gdy te słowa piszemy, nie wiemy jeszcze co się przez poniedziałek stanie, jeżeli jednak sprawdzi się objęcie formalne kierownictwa rządu przez p. Piłsudskiego (faktycznie bowiem kieruje on każdym rządem od maja 1926 r.) w rzeczy samej nie zajdą żadne zmiany. Powołanie bowiem na wykonawcę rozkazów w miejsce pułk. Sławka pułk. Becka, który podobno jest świetnym adjutantem i ze swych obowiązków w Belwederze, Druskienikach, czy Pikiliszkach wywiązuje się bez zarzutu, nie znaczy, aby przezto można było oczekiwać programowości w kierowaniu sprawami państwowymi.

W wielkim też kłopocie jest prasa sanacyjna, na którą to przesilenie rządowe spadło jak grom z pogodnego nieba.

Tłumaczenie, że p. Sławek jest przemęczony (nie miał nawet czasu wyjechać na urlop), nie może nikogo przekonać, bo nie widać zupełnie efektu tej nadmiernej pracy. Chyba, że miarodajne czynniki dlostrzegły, nieco za późno, że daremny był ten nadmierny trud.

Zapowiedź p. Piłsudskiego, że ułoży swą współpracę, zwłaszcza z ministrem skarbu, świata gospodarczego nie może uspokoić, gdyż ta dziewdzina nie da się ująć w rygory dyscypliny.

W ramach prawdopodobieństwa obracają się domysły, że będzie dokonane pociągnięcie, które wymaga nazwiska Piłsudskiego, jako osłony. Czy to będzie rozpisanie wyborów, czy zmiany ustrojowe, czy wreszcie jedno i drugie, dopiero zobaczymy. Żądany przez Piłsudskiego półroczny okres rządów bez Sejmu właśnie mija. Cokolwiek jednak się stanie tarcza ochronna dla tych pociągnięć obecnie nie wystarczy. Maj 1926 r. dawno i bezpowrotnie minął i rozwiała się legenda...

—o—

Uchwały Egzekutywy S. M. R.

ZURYCH, 23. 8. (Szwajcarska Aj. tel.). Egzekutywa S. M. R. zakończyła dzisiaj wieczór swe obrady. Egzekutywa przyjęła jednomyślnie rezolucję, w której uchwaliła zaprosić Międzynarodówkę Zw. zawodowych do wspólnej komisji, mającej za zadanie przygotować:

1) Program wspólnej akcji;

2) Zwołanie specjalnej komisji światowej w możliwie najwcześniejszym czasie, do której będą zaproszone również inne organizacje klasy robotniczej.

Odnośnie do wypadków w Finlandji uchwalono jednomyślnie protest przeciw faszyzmowi, który objął tam faktycznie władzę.

W kwestji indyjskiej

przy wstrzymaniu się od głosowania delegatów angielskich przyjęto jednomyślnie rezolucję:

Egzekutywa ponowia swe przekonanie, że rządowi robotniczemu Wielkiej Brytanji uda się pogodzić postulaty hinduskich ludów, domagające się autonomji — z zasadami rządu robotniczego.

Dyktatura z powodu miłostek króla

BUKARESZT. Od dłuższego czasu krążą tu pogłoski, że sytuacja w sferach dworskich komplikuje się coraz bardziej. Podobno król Karol jest zdecydowany zawrzeć morganistyczne małżeństwo z swą dawną kochanką, panią Lupescu (z powodu której, jak wiadomo, przed kilku laty był zmuszony do zrezygnowania z następstwa tronu). Pani Lupescu, która wiernie towarzyszyła Karolowi „na wygnaniu“ przebywa obecnie w Bukareszcie.

Prezydent ministrów, Maniu, sprzeciwia się wszystkimi stojącymi mu do dyspozycji środkami temu małżeńskiemu planowi króla i naciska na to, aby pojednał się z sw ąbyłą żoną, ks. Heleną, z którą się rozwiódł w trakcie amorów z Lupescu.

Przeciwieństwa między królem a premjerem przybrały tak ostre formy, że król zamyśla

ogłosić dyktaturę,

aby za jednym zamachem pozbyć się opozycjonistów i przeprowadzić swe miłosne cele.

Księżniczka Helena, była żona, przebywa stale zdala od stolicy, w miejscu kąpielowem Mamaja. Podobno boleśnie dotknął ją fakt, że Karol sprowadził sobie dawną kochankę do Bukaresztu i nie myśli wcale o przeprowadzeniu unieważnienia rozwodu.

Tak to miłostki władców decydują jeszcze w obecnych czasach o losach wielu miljonów „poddanych“.

—o—

Życzenia Egzekutywy S. M. R.

dla tow. Diamanda.

Tow. poseł dr. Diamand nie mógł z powodu choroby pojechać na posiedzenie Egzekutywy Soc. Międzynarodówki Robotniczej, odbywające się obecnie w Zurychu o czem zawiadomił Egzekutywę telegraficznie.

Onegdaj nadeszła do tow. Diamanda odpowiedź:

„Egzekutywa zasyła serdeczne życzenia powrotu do zdrowia“. De Brouckera, Adler“.

———

Rząd — a sprawa bezrobocia.

Sprawozdanie Funduszu Bezrobocia.

Straszliwa klęska bezrobocia w bardzo nieznacznej mierze interesuje obecny rząd. Cała mądrość stanu polega

na odwracaniu oczu od tego zagadnienia.

Jedyną formą pomocy, jaką rząd uznaje, jest dostarczanie Funduszowi Bezrobocia po „zjedzeniu" przezeń rezerw — środków na płacenie zasiłków dla bezrobotnych; z tej pomocy jednak korzysta mniejsza część oficjalnie zarejestrowanych robotników bez pracy.

Wszystkie obliczenia władz na przezwyciężenie bezrobocia w drodze uruchomienia warsztatów pracy — okazały się bajką. Roboty budowlane ruszyły zaledwie w rozmiarach nieprzekraczających połowy robót budowlanych z r. 1929. We wszystkich gałęziach przemysu prywatnego, nietylko bezrobocie nie maleje, ale — przeciwnie — wzrasta. Kryzys tak dalece sięgnął do podstaw życia gospodarczego i tak zubożył ludność Polski, że nawet Monopole Państwowe zmuszone zostały do niezmiernie dotkliwego dla robotników ograniczenia dni pracy (do 4-ch dni na tydzień w Monopolu Spirytusowym).

Niezwykle ciekawego materjału, stwierdzającego istotny stosunek rządu do kwestji bezrobocia — dostarcza ostatnie sprawozdanie z działalności Funduszu Bezrobocia za rok 1929. Sprawozdanie to wyróżnia się od sprawozdań poprzednich obfitością materjałów i sumiennością ich opracowania. Dzięki porównaniom stosunków za cały okres 5-cioletni działalności Funduszu Bezrobocia już na pierwszy rzut oka można skonstatować,

jaką ewolucję w kierunku Lewjatana odbył Rząd

w stosunku do zagadnienia bezrobocia w ciągu minionych 4-ech lat 1296—1930.

Z porównania liczb pobierających zasiłki i korzystających z pomocy doraźnej bezrobotnych łącznie szczególnie w latach 1925—1926 i 1929 wynika jaskrawo, jak dalece rząd inaczej traktuje sprawę pomocy dla bezrobotnych w obu tych okresach. Podczas, gdy w r. 1926 więcej niż podwójna liczba bezrobotnych pobierała zapomogi z państwowej akcji pomocy doraźnej, w porównaniu do liczby pobierających zasiłki ustawowe — w końcu czerwca r. 1929 pomoc doraźną zniesiono. Wprawdzie rząd prowadzi jakąś akcję pomocy poprzez samorządy i województwa, widać jednak, iż jest to akcja tak mizerna w swych rozmiarach, obstawiona tyloma ograniczeniami, że w rezultacie niema się nawet czem pochwalić, dlatego też żadnej statystyki się nie ogłasza.

Wprawdzie znakomicie się podniósł stosunek pobierających w odsetkach zapomogi ustawowe — ale w tem chyba ani za grosz niema zasługi obecnego rządu, ustawa bowiem o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia uchwalona została w r. 1924 przez Sejm i

dzięki Sejmowi robotnicy dotychczas z dobrodziejstw ustaw korzystają.

Rząd poszedł po linji niezwykłego „oszczędzania" na pomocy dla bezrobotnych. Gdy w r. 1926 wydano z funduszów państwowych, podatkowych 43 milj. złotych na zapomogi doraźne — w r. 1929 w pierwszem półroczu wydano 2,4 milj. zł., zaś w r. 1930 wydaje się jakieś kwoty na pomoc wojewódzką i za pośrednictwem samorządów, ale ukrywa się je wstydliwie, nie mając najwidoczniej czem się chwalić wobec robotników.

Polityka p. Prystora spotyka się z wielkim aplauzem ze strony „Lewiatana".

Pisaliśmy już niedawno o polityce rządu obecnego w zakresie robót publicznych. Warszawa, która w latach silnego wzrostu bezrobocia (1926—1928) zatrudniała na robotach publicznych powyżej 4.000 robotników w miesiącach letnich — uzyskała od państwa kredyt na 1.000 robotników. Inne miasta otrzymują na roboty publiczne również bez porównania mniej, niżby było potrzeba.

Rząd chwali się, że udziela pomocy dla częściowo pracujących. Ze sprawozdania jednak Funduszu Bezrobocia wynika, że są to wydatki niezmiernie skromne. Dość stwierdzić, że w r. 1299 korzystało z zapomóg robotników częściowo pracujących 494. Jest to niezmiernie mało, a jeśli się porówna tę liczbę z liczbą częściowo pracujących wedle statystyki Gł. U. St., wyniknie jasno, że jest to pomoc absolutnie niewystarczająca.

W świetle tych liczb i faktów, po 4-letniem doświadczeniu w tym zakresie, jasnem się staje, iż obecne władze, rząd dzisiejszy, nie chcą sprawę bezrobocia pod innym kątem widzenia, załatwić.

Nie przejmują władz rozpaczliwe odruchy bezrobotnych,

wyrażające się w manifestacjach krwawo zazwyczaj się kończących. Nie wzruszają memorjały i przedstawienia organizacyj zawodowych. Nie obchodzą zagrożone istnienia dziesiątków tysięcy pozbawionych pracy ludzi, pędzących swój ciężki żywot w najstraszliwszej nędzy.

Zapomniane są obietnice

dawane w okresie wojny polsko - rosyjskiej robotnikom, iż będą w swojej Niepodległej Ojczyźnie zabezpieczeni i uchronieni przed głodem i nędzą.

*

W dniu 23 stycznia 1930 r. weszła w życie nowela uchwalona przez Sejm do ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia z r. 1924 — rozszerzająca dobrodziejstwa ustawy, — t. zn. zabezpieczenie robotników od bezrobocia, najpóźniej w rok od ogłoszenia noweli,

na wszystkie zakłady pracy,

niezależnie od liczby zatrudnionych robotników. Minęło z górą pół roku i w ciągu tego czasu zdołano uczynić tylko jedno, t. zn. objąć przez Fundusz Bezrobocia zakłady zatrudniające 5-ciu robotników, inne zakłady, t. j. zatrudniające od 1 do 4-ch robotników (włącznie), dotychczas przez F. B. objęte nie zostały.

Czemu należy przypisać taką powolność w wykonaniu przepisów znowelizowanej ustawy ubezpieczeniowej?

Nie uczynione dotychczas zostało nic, aby przygotować tę doniosłą sprawę przez F. B. Mamy prawo mniemać, że dzieje się to, a właściwie nic się w tej sprawie nie robi, z wyraźnego polecenia organów zwierzchnich Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Zapowiadamy, że zorganizowani zawodowo

robotnicy nie przejdą spokojnie nad tą sprawą do porządku dziennego.

Ustawa obowiązuje i Fundusz Bezrobocia, musi ją w terminie prawem przewidzianym zastosować i wykonać!

Robotnicy zatrudnieni w zakładach, w których pracuje od 1—4-ch, muszą zostać objęci przepisami ustawy!

A. Zdanowski.

Nowe wystąpienie Treviranusa.

BERLIN, 24 sierpnia. (PAT). W dniu wczorajszym na zebraniu stronnictwa konserwatywnego w Bremie minister Treyiranus wygłosił przemówienie, w którem między innemi poruszył sprawę wystąpienia swego w dniu 10 sierpnia za rewizją granic polsko-niemieckich. Przemówienie to, oświadczył Treyiranus, w opinji zagranicznej wywołało tak głośne echo, ponieważ świat cały zdumiony był, iż przedstawiciel narodu bezbronnego nie licząc się z brakiem sił w tym narodzie, miał odwagę głośno wypowiedzieć to, co odczuwa. W dalszym ciągu przemówienia minister podkreślił, że rokowania nad planem Younga powinny były rozpocząć się o rok wcześniej niż to nastąpiło. Dziś już pozycja delegatów niemieckich wobec przedstawicieli mocarstw wierzycielskich byłaby zupełnie inną, ponieważ delegaci Niemiec mogliby liczyć na silne poparcie.

—o—

Tajemnica 4000 karabinów maszynowych
w Czechosłowacji.

PRAGA, 25. 8. W czeskich magazynach wojskowych od lat przechowuje się 4000 karabinów maszynowych, których historja jest kłębkiem tajemnic wojskowych i kupieckich. Ostatnio prasa niemiecka doniosła, że w Pradze jakaś tajemnicza spółka dokonała wielkich zakupów broni. W związku z temi wiadomościami ukazały się w niektórych dziennikach czeskich artykuły o sprzecznej ze sobą treści co do właściciela tych karabinów oraz czynników, które je nabyły. „Lidoye Noyiny“, organ zbliżony do czechosłowackiego ministerstwa spraw zagranicznych, ogłosiły o losie tych karabinów niezwykły komunikat.

Wedle tego komunikatu, karabiny te są własnością armji czechosłowackiej, ponieważ jednak władze wojskowe uznały je za niepotrzebne — poszukuje się nabywcy. W 1926 r. zgłosił się jakiś Commendntore G., Włoch z narodzenia, który twierdził, iż pozostaje w dobrych stosunkach z jednem z europejskich państw południowo - wschodnich. Państwa tego nie wymienił, jednak zaopatrzył się w oficjalne polecenie nabycia broni. Cenę ustalono na 5 miljonów lirów, z czego 3 miljonów lirów państwo to miało przekazać do Rzymu. W istocie kwota ta została przekazana, a bank, który pieniądze to otrzymał, nazywał się pompatycznie „S spirytu soneto“. Ponieważ ów Commendantore G. winien był temu bankowi 4 miljony lirów, przeto przekazaną kwotę zaliczono na poczt tego długu. Interes z bronią wziął w łeb, a 4000 karabinów maszynowych pozostały w arsenałach czeskiej armji. Owo południowowschodnie państwo zrezygnowało z pretensyj dochodzenia swoich praw — z motywów, znanych tylko jego rządowi i Commendantore G.

Upłynęło kilka lat. W r. 1929 Commendantore G. poznał pewnego Czecha, który twierdził, że jest oficerem w stanie spoczynku, i utrzymuje dobre stosunki z czeskim ministrem wojny, przyczem wyraził niepokój z powodu magazynowania owych 4000 karabinów maszynowych. — Dało to Commendatore G. znowu asumpt do podjęcia interesu. W tym celu upoważnił on owego Czecha do zakupna broni. Okazało się jednak, iż ten był hochstaplerem, nie służył wcale w armji czeskiej i nie utrzymuje stosunków z ministrem wojny. Zanim jednak to wyszło na jaw, dwaj obcokrajowcy, Węgier i Włoch, przebywający w Pradze podjęli się finansowania tej imprezy i a conto dali temu Czechowi 250.000 koron czeskich. Wedle opinji władz, obcokrajowcy ci swego czasu finansowali kontrabandę broni, wykrytą koło St. Gotthard. Ów hochstapler po otrzymaniu pieniędzy znikł bez śladu. A 4000 karabinów maszynowych czekają na nową transakcję.

Historja ta, podana przez „Lidoye Noyiny“ jest bardzo tajemnicza. Nie ulega wątpliwości, iż w związku z tą bronia odbywają się jakieś machinacje, uprawiane przez Włochy i Węgry. To też sprawa ta zwraca na siebie ogólną uwagę.

„Palais de Danse-Bristol“

Kierując się myślą przewodnią stworzenia — w dzisiejszej dobie niepomyślnej konjunktury —gospodarczej — placówki rozrywkowej odpowiadającej wszelkim wymogom wytwornej publiczności lwowskiej, a zarazem dla wszystkich dostępnej, otwiera z początkiem września b. r. znany w naszem mieście ze swej inicjatywy i przedsiębiorczości p. Zygmunt Zehngut, właściciel przedsiębiorstwa restauracyjno- hotelowego „Bristol“ w salach specjalnie na ten cel wybudowanych na I. piętrze realności przy ul. Legjonów 21 „Palais de Dance- Bristol“ połączony z prawdziwym barem amerykańskim. Pięknie i z artystycznym smakiem urządzone sale, pierwszorzędna orkiestra jazzbandowa oraz fachowe barowe siły amerykańskie dają rękojmię, iż „Pa-Plais de Dance“ skupiać będzie w swych salach elitę towarzystwa hołdującą Terpsychorze.

Zmiany na stanowiskach w Min. Spraw. Wojsk.

WARSZAWA, 25-go 8. (Tel. wł.). Na miejsce płk. Józefa Becka, dotychczasowego szefa gabinetu Min. Spr. Wojsk. mianowany został szefem gabinetu major Adam Sokołowski, dotychczasowy oficer do zleceń Min. Spr. Wojsk., dotychczasowy zastępca szefa gabinetu Min. Spraw Wojsk., płk. Feliks Kamiński został mianowany oficerem do szczególnych zleceń I Ministra Spraw Wojskowych.

13 międzynarodowy kongres
spółdzielczy we Wiedniu.

WIEDEŃ. 25. sierpnia. (Pat.) Dziś przedpołudniem otwarty tu został 13-ty międzynarodowy kongres współdzielczy, w którym bierze udział około 600 delegatów ze wszystkich krajów Europy a także i z Rosji sowieckiej i całego szeregu krajów zamorskich. Pierwsze posiedzenie otworzył prezes międzynarodowego związku spółdzielczego były premjer finlandzki Tanner. B. kanclerz Renner witał kongres imieniem austrjackich zrzeszeń spółdzielczych.

WIEDEŃ. 25. sierpnia. (Pat.) Bawiąca we Wiedniu delegacja na międzynarodowy kongres spłdzielczy złożyła wczoraj na mogile Edwarda Milewskiego, kooperatysty i bojownika za wolność, zmarłego w roku 1916 wieniec z szarffami o barwach narodowych w imieniu związku spółdzielni spożywców i polskiego towarzystwa kooperatystów. Nad grobem przemawiali tow. Chrystowski ze Lwowa oraz kpt. Inlender z Warszawy.

Z kraju i świata.

TORUŃ. Wskutek unieważnienia poprzednich wyborów do rady miejskiej, w mieście Podgórzu pod Toruniem odbyły się wczoraj tam ponowne wybory. Zgłoszone zostały trzy listy: Nr. 1 (Narodowa demokracja) NNr. 2 (Jedność gospodarcza i Nr. 3 (właściciele nieruchomości). Listy Nr. 1 i 3 zblokowały się, uzyskując razem 7 mandatów, Lista Nr. 2 zdobyła 11 mandatów.

LONDYN. Lotnik angielski kapitan Barnard wystartował dziś o godzinie 6-tej rano z aerodromu Lympne w celu dokonania lotu do Tangeru bez lądowania.

Z KRAJU WIECZNYCH NIEPOKOJÓW.

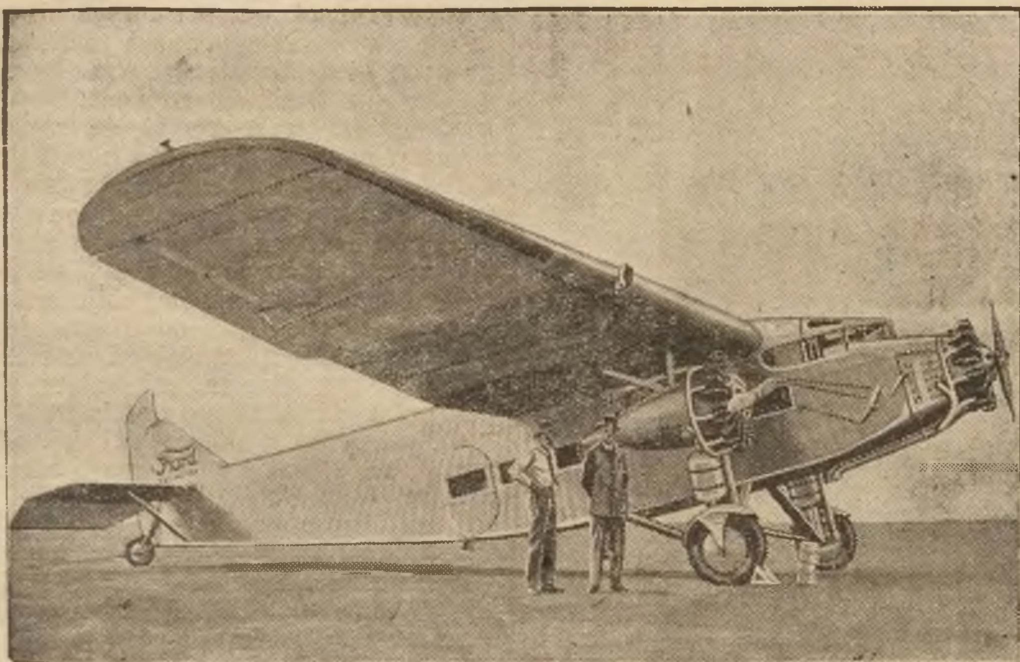
BUENOS AIRES. 25. sierpnia. (Pat.) Wedle informacji z pogranicza Peru do powstańców peruwiańskich dołączyć się miały rzekomo wszystkie szkoły wojskowe oraz kilka pułków.

Feliks Colonder,



prezydent mieszanej komisji polsko- niemieckiej na Górnym Śląsku zgłosił w sekretarjacie Ligi Narodów swoją dymisję. Stosownie do umowy na stanowisku swojem, które piastował od roku 1922, pozostanie jeszcze do lipca najbliższego roku.

Śmiercionośny statek powietrzny,



w pożarze którego zginęło 11 osób a dwie zostały ciężko poparzone.

Niebywała katastrofa lotnicza.

W ostatnim numerze podaliśmy krótki telegram o okropnej katastroife, której uległ czeskosłowacki aeroplan, obsługujący linję komunikacji pasażerskiej między Pragą a Bratislawą. Szczegóły tego wstrząsającego wypadku, w którem poniosło śmierć 11 osób, są następujące:

Statek wpadł koło Igławy w strefę burzy, wobec czego był zmuszony lądować. Przypuszczają również, że runął

ugodzony piorunem

i już ogarnięty płomieniami spadł w środku wsi na cegielnię, gdzie przebiwszy dach, uległ eksplozji. Pożar objął cały budynek. Przybyła straż pożarna ugasiła ogień, poczem przystąpiono do wydobywania nieszczęśliwych ofiar. Z 13 pasażerów

zwłoki czterech były tak zwęglone,

że nie można było rozpoznać rysów twarzy. Dziewięciu wydobyto jeszcze żywych, ale w tak straszliwym stanie, że zmarli tuż po przetransportowaniu ich do szpitala w Igławie.

Tylko jedna osoba, prof. Kraus z Litomierzyc, doznał lekkich obrażeń.

Architekt z Berna, Müller, który wraz z synem znalazł śmierć, wsiadając na lotnisku w Bernie do aeroplanu, odezwał się żartobliwie do syna:

— Jeżeli statek runie i zginiemy, to ty będziesz winien. Zawsze bowiem przynosisz mi pecha.

JAK OCALAŁ AGITATOR KOMUNISTYCZNY?

Tuż przed odlotem fatalnego statku z Pragi przybył na lotnisko praskie aeroplan z Niemiec, z którego wysiadł między innymi 30-letni mężczyzna. Ponieważ papiery jego nie były w porządku, żandarmerja poddała go przesłuchaniu. Pasażer podał, że nazywa się Abraham Bielkowski i że w Polsce za komunistyczną propagandę został skazany na 5 lat więzienia. Zdołał jednak uciec do Niemiec, skąd obecnie przybył, aby udać się na Słowaczyznę, gdzie ma odbyć się zebranie komunistycznych agitatorów. Zwrócono się następnie telefonicznie do niemieckich władz policyjnych o informacje, skąd nadeszła odpowiedź, że osobnika owego można puścić na wolność albo zawrócić do Niemiec. Wobec tego pozwolono Bielkowskiemu na dalszą podróż; ten atoli w ostatniej chwili zrezygnował z lotu do Bratislawy i wrócił do Niemiec, przez co uniknął strasznego losu.

Dalsze aresztowania i rewizje wśród Ukraińców.

„Diło" donosi:

„W związku z podpaleniem stert p. Lubomirskiego w Horodence, dnia 20. sierpnia br. policja przeprowadziła szereg rewizyj i aresztowań — głównie wśród młodzieży. I tak: przeprowadzono rewizję i aresztowano: Paneczewskiego Kornyła, jego brata Jarosława, Olejkę Romana, Semeniuka Stefana, uczniów gimn., Jakóba i Włodzimierza Sileckich, Banduraka Włodzimierza, 14-letniego skauta, Perejmę Stefana, stud. filoz., Dorożyńskiego Lubomira, stud. medec., Serbyńskiego Romana, funkcjonarjusza „Proświty", gdzie policja skonfiskowała... „trójząb, śpiewnik „Surma", prywatną korespondencję i jeden egzemplarz amer. „Siczy", Stuapę Iwana, Berezowskiego Iwana, Hołyńskiego Michała i Chamowa Jarosława, gimn. absolwentów oraz szereg skautów - nowicjuszy. Aresztowanych przetrzymano przez kilka godzin na policji i po spisaniu protokołów wypuszczono ich na wolność.

Przeprowadzono również rewizję w prywatnem mieszkaniu Uhryna Mikołaja, dyr. Ukr. Pow. Kasy, a Babija Wasyla, praktykanta O. S. K. przesłuchiwano dwa razy.

Oprócz tego aresztowano Juźkowa Teodora z Potoczysk, którego zatrzymano na policji".

Po wypuszczenia z więzienia stryjskiego na wolność Stefana Ochrymowicza i Piotra Grera, którzy w śledztwie przesiedzieli trzy i pół miesiąca, zatrzymano jeszcze: Juljana Hoszowskiego i Włodzimierza Serednickiego ze Stryja, Iwana Butkowskiego ze Skolego, Iwana Kowalskiego ze Strzałkowa, M. Szyjana z Goszewa i Wasyla Dubiwa z Polanicy, pow. Dolina. Wszyscy oni siedzą pod zarzutem należenia do U. O. W.

Czego niewolno w Rosji.

W prezydjum Cik'a rozpatrzony został projekt noweli, dotyczącej służby dyplomatów sowieckich poza granicami państwa. Między innemi, projekt przewiduje, że tylko w wypadkach wyjątkowych, kiedy nie zachodzi absolutnie żadnych wątpliwości, co do komunistycznej prawowierności sowieckiego dyplomaty, może on pozostawać na placówce zagranicznej, dłużej, niż trzy lata. Żona i dzieci sowieckiego dyplomaty, wysyłanego zagranicę, będą pozostawały w Rosji.

Zabytki „św. Inkwizycji"

W miejscowości Cuenza, położonej w odległości 130 kilometrów od Madrytu, postanowiono przeprowadzić gruntowny remont starego kościoła Santa Cruz. W tym celu zaangażowano odpowiednią liczbę wyspecjalizowanych pracowników.

Właśnie zajęci byli odnawianiem jednej ze zmurszałych ścian, gdy kilkanaście cegieł runęło z łoskotem na ziemię. Przez kilka chwil nic nie było widać: w kościele podniosła się chmura pyłu i kurzu, przysłaniająca oczy pracującym.

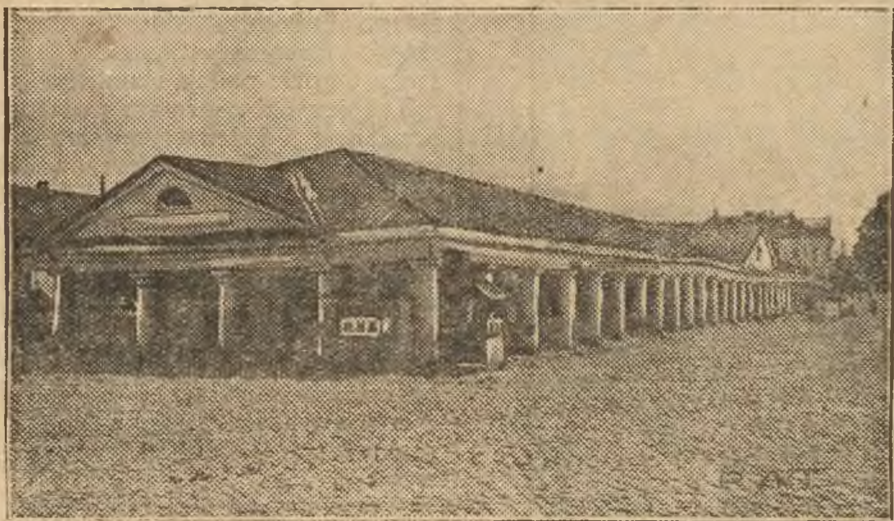
Po jakimś czasie dopiero, gdy kurz opadł, zobaczono w murze otwór, przez który widać było komnatę, wypełnioną kościotrupami.

Rozpoczęto, rzecz prosta, dochodzenie. Nie trwało ono zbyt długo i dało w rezultacie najprawdopodobniejsze wyjaśnienie ponurej zagadki.

Według wszelkich danych, zamurowane kościotrupy są to szczątki ofiar inkwizycji, — nieszczęsnych „heretyków", „niedowiarków", „czarowników" do tej strasznej wtrącano komnaty, gdzie wśród kości swych poprzedników umierali z głodu i pragnienia.

Przy bliższych oględzinach tej kostnicy dokonano jeszcze jednego posępnego odkrycia. Mianowicie w ścianach były zrobione specjalne otwory, przez które sprawcy przyglądali się mękom, jakie przechodzili nieszczęśliwcy, skazani przez „Świętą Inkwizycję".

Hale targowe w Nowogródku.



Nie bijcie dzieci!

W dużym domu na przedmieściu, czy w ubogiej chałupie żyje za setkami drzwi robotniczych mieszkań tyleż samo setek nieszczęścia i nierozumu. Setki ojców rodzin, jeżeli mają stałą pracę, przynoszą swoim żonom co sobotę kilkanaście złotych, które mają starczyć na jedzenie, opał, ubranie i na odrobinę radości w kinie. Najśmieśniejszy wydatek codzienny, jak reperacja kuchni, nowe zelówki, stłuczona szyba w oknie mają ten cały budżet robotniczej rodziny wywrócić! I cóż dziwnego, że w setkach tych rodzin robotniczych, tak mało miejsca zostaje w sercu dla dzieci, które w tych ciężkich warunkach wegetują?

Już sama nędza jest zaiste okrutną nieprzyjaciółką dzieci. A ta nędza zostawia jeszcze w sercu rodziców tlejącą pod popiołem iskierkę miłości dla dzieci.

Ale jest inny wróg!

Wrogiem tym jest alkohol,

który opanował rodziców. Trzeźwy ojciec lub matka mogą być także twardymi i okrutnymi, ale jest to wyjątkiem, następstwem zwyrodnienia i długiej okrutnej nędzy. Wódka może zrobić zwierzę nawet z mężczyzny lub kobiety o normalnych uczuciach. Wszak w stanie pijaństwa popełniają dorośli najohydniejsze zbrodnie przed oczyma swych dzieci.

Nieraz z takiego domu zamieszkałego przez biedaków słychać straszliwe głosy. Bolesne łkania gwałtownie tłumione, rozdzierające serce krzyki, że chciałoby się zatykać uszy! To głosy bitych dzieci. Gdy zapytasz dozorczynię, zamiatającą przed bramą, co też na Boga żywego się stało, otrzymasz prawie zawsze obojętną odpowiedź: „Kłopot z temi ludźmi, Józef z drugiego piętra znowu bije dziecko. Pewnie się upił. Cóż na to poradzić...“ A tymczasem z góry słychać przeraźliwe głosy bitego dziecka, mieszające się z głosami życia wielkiego miasta.

Czy wolno ci pójść dalej, jak gdyby nic się nie stało? Czy wolno ci nie zważać na tę niedolę dziecka? Jakże często uszy twoje są głuche!

Kiedy już ten Józef z drugiego piętra zbije swoje dziecko tak nieludzko, tak okrutnie, że nawet głuche uszy i zimne serca sąsiadów tego nadal znieść nie mogą, wówczas dopiero donoszą do policji. Z jakimże skutkiem? W sądzie dostaje ojciec najczęściej „surowe upomnienie“, bo nasze miłe ustawy pozwalają rodzicom na niezbyt przesadzone fizyczne karcenie. Wściekły z powodu skompromitowania go przed ludźmi i z powodu straconego czasu, wraca nasz Józef do domu i bije swoje dziecko z prawdziwą wściekłością.

Co robić, kiedy rodzice biją i poniewierają dziećmi? Pierwszą regułą ludzkiego serca jest,

nie znosić tego spokojnie!

Odrazu dążyć do tego, aby mały mę-

Z. WOJNAROWSKA.

„Tak me bijom“

W związku z umieszczonym dziś artykułem pt. „Nie bijcie dzieci“ zamieszczamy piękną nowelę Z. Wojnarowskiej, jako przedruk z pisma „Spólnota“. (Red.)

Kończy się pochmurny, rozmokły, zimny dzień jesienny. Nieruchome jest niskie, szare niebo i rozpostarte nad polem, jak gruba wilgotna płachta. Lekka mgła na dalekim horyzoncie, a czarne kośce wierzb stoją nad drogą obojętne, bezszelestne ,głuche. Grząska, brudna droga wlecze się przez pole, skręca do małego lasku brzozowego, wypełza zeń leniwie, znów wlecze się parę staj, a potem tonie w bajorach.

Nad drogą, niedaleko lasku, niewysoki krzyż drewniany z małym Chrystusikiem. Krzyż ma sobie podłużne szczerby i dziury wypróchniałe jak rany, a Chrystusik jest zczerniały od deszczów i taki sam obojętny, nieruchomy, głuchy jak wierzby nade drogą. U stóp krzyża parę ciężkich głazów, krągławych, wygładzonych dżdżami i wichrami, spojonych z ziemią mocno, jak koniec drogi z mrokiem, jak mrok z jesiennym wieczorem.

— Tak me bijom!... Tak me bijom!...

Spłoszona niespodzianym szelestem wrona poderwała się z ramienia krzyża.

— Tak me bijom!... Tak me bijom!... i jeden z głazów, ten, jakby lżejszy, jakby mniej krągły, trzęsie się cichutko od szlochu, od ciężkiego, głębokiego szlochu.

— I matula me bijom, i tata, i Kuba, i Kaśka i pan nauczyciel, i wszyscy, olaboga — wszyscy.

Olaboga...

Głaz porusza się, wydłuża, i teraz wierzby mogłyby poznać, że to Szymek klęczy na rozmokłej ziemi, że, to zwija się w kłębek, kuli się z żalu, to znów go ten żal tak rozsadza, że się prostuje, ramiona wznosi i ręce wyciąga pewno do tego Chrystusika, zczerniałego na wichrach i słocie. Mogłyby wierzby poznać, ale wierzby są teraz obojętne. Na wiosnę pozwalały Szymkowi brać gałęzie na fujarki — na jesień, gdy wszelki śpiew się kończy, milczą.

Prostuje się Szymek z żalu, a może i dlatego, że go sine plecy bolą, bardzo bolą i chcą jakiegoś poratunku. Wyprostował się, wyciągnął ręce, widać go teraz wyraźnie: brudniejszy od jesiennej drogi, rozczochrany jak gałęzie wierzb, mniejszy od krzyża, większy od Chrystusika. Poznałaby go zapewne trawa, na której się wylegiwał w lecie i, gdyby i teraz zległ na niej, wyciągnęłaby trochę żaru z obolałego ciała, ale trawa zgniła i tylko jakieś resztki rdzawo brudnych zdziebeł patrzą się wystraszone z nad skraju drogi. Niebo też Szymka nie pozna, bo to jest inne niebo, niż tamto, po którem spacerowało słońce od rana do wieczora. Wszystko jest inne, tylko sińce na ciele takie same, taki sam ślad czyichś pazurów na policzku i guz na czole.

Szymek przysiadł na piętach, wsunął ręce w rękawy kapoty, podniósł do góry kudłatą głowę i twarz czerwoną od płaczu, patrzy na krzyż wysoko, jeszcze wyżej, nigdzie...

Po szturmie szlochów przyszedł spokój. Po policzku płynie jeszcze łza, a czerwony nos z chlipaniem wciąga powietrze, ale powieki nie kurczą się już pod napływem ciężkich łez, i myśli są wyraźne jak obrazy

(C. d. n.).

czennik natychmiast został zwolniony od batów swych dręczycieli. Nie wystarczy zawołać policjanta, należy wnieść doniesienie do magistratu i do sądu, należy stracić nawet kilka godzin, aby obronić bezbronne dziecko, należy na zgromadzeniach i w prasie piętnować jawnie i otwarcie wynaturzoną zwierzęcość rodziców, którzy biją nieludzko swoje własne dzieci!

Najpiękniejszą nagrodą za obronę dziecka jest spojrzenie w oczy dziecka szczęśliwego. Jest w tych oczach dziecięcych tyle wesołej czystości, tyle rozkosznego szczęścia, że czasami wprost zrozumieć nie można, jak mogą znaleźć się ludzie, spotykani przez nas na ulicy, którzy mogą bić dzieci. Kto pozwala, żeby jasne oczy dziecka zamgliły się bolesnemi łzami wskutek bicia, ten staje się współwinnym niedoli dziecka. Dosyć jest nędzy w dzisiejszym świecie, żeby ją mnożyć poniewieraniem dziecka przez niepomnych swej ludzkości rodziców.

Apel do OO. Bernardynów.

Wygląd muru okalającego podwórze klasztoru Ojców od ulicy Wałowej pozostawia pod względem estetycznym dużo do życzenia. Wyprawa na całym murze odpada, przez co oszpecony został widok ulicy. Sądzę, że w skarbcu czcigodnych braciszków znajdzie się jeszcze tyle grosiwa, by uporządkować mur, t. j. zamienić zwietrzałe cegły na nowe i cały mur wyprawić, przez co zostanie wykonany czyn godny naśladowania, ponieważ da się zatrudnienie kilku bezrobotnym murarzom oraz podniesie się estetyczny wygląd ulicy śródmieścia.

Przechodzeń.

Pułapka na przechodniów.

Pułapkę na przechodniów toleruje magistrat przed firmą p. St. Tkacza przy ulicy Hetmańskiej na chodniku. W tem najruchliwszem miejscu, tuż obok przystanku tramwajowego, na wąskim chodniku, wystaje z niego płyta jakiejś nakrywy, o którą zawadzają obcasami przechodnie, tracą równowagę i padają. Byliśmy właśnie świadkami takiego niebezpiecznego upadku dnia 21 bm. przez jakiegoś starszego pana, który całą długością padłszy na bruk, nie mógł się z niego podnieść o własnych siłach.

Czy nie należałoby usunąć tę przeszkodę jaknajprędzej, skoro — jak można się przekonać — wypadki takie w tem miejscu zdarzają się po kilkanaście razy dziennie? A podobno już nie raz z różnych stron zwracano władzom magistrackim uwagę na tę zdradziecką pułapkę.

Ważne dla emigrantów

Syndykat Emigracyjny w szybkim tempie rozszerza swą działalność społeczną. Oprócz sieci biur Syndykatu, rozsianych na terenie województwa Poleskiego i Wołyńskiego, uruchomiono w sierpniu szereg Oddziałów i Agentur w województwach: Tarnopolskiem, Stanisławowskiem i Lwowskiem.

Nowe Oddziały powstały: Lwów, Wiśniowieckich 4; Stanisławów, 3-go Maja (gmach koła P. Z. K.); Tarnopol, Konarskiego 1; Przemyśl, Plac Legjonów 1; Czortków, Kolejowa 304.

Agentury: Rzeszów, Kolejowa 12; Sambor, ul. Spytka z Molsztyna 3; Stryj, Mickiewicza 41; Kołomyja, Jagiellońska 19 a.

Biura Syndykatu Emigracyjnego, udzielają emigrantom wszelkich informacyj, oraz bez żadnych opłat wyrabiają wszelkie dokumenty, potrzebne na wyjazd, aż do paszportu zagranicznego włącznie.

Rynek w Krośnie.



Magistrat i kamienicznik wspólnemi siłami gnębią biedaka.

Pan Marek Karol, dobry pan wielki pan, a co najważniejsze bogaty pan, — niech mu się dobrze dzieje, niech ma jeszcze więcej...

Powiedziano sobie tak w Wydz. techniczno-budowlanym świetnego Magistratu i postanowiono pójść mu na rękę. Chce pan Karol wyrzucić biedaków-lokatorów, to trzeba mu w tem pomóc, bo pocóż ma dziadów u siebie trzymać. Znany już pośrednik od zdobywania mieszkań w domach miejskich Osada też potrzebuje zarobić.

Dlatego komisja techniczna magistratu w miesiącu lutym na staranie p. Karola orzekła, że należy natychmiast delożować oficyny w jego realności przy ul. Teatyńskiej 9, zaś druga komisja mieszkaniowa przydzieliła p. Karolowi dla tego pięknego celu blok V. domów przy ul. Arciszewskiego. Każdy z członków tych komisyj zrozumiał to przecież, że taki kapitalista i taki bogaty pan, nie może wkładać parę tysięcy złotych w konieczną naprawę sufitów dla żebraków-lokatorów. Jeżeli ma już włożyć pieniądze to przecież niech mu się to opłaci. Zrobi się nowy sufit, mieszkanie się pomaluje, schody zasmaruje, dach załata i dzięki temu generalnemu rementowi uwolni się tego biednego kapitalistę trochę od podatków, a trochę zwiększy mu się czynsz. Kamienica jest ładnie położona przy ul. Teatyńskiej, blisko centrum, z dwóch mieszkań o pokoju z kuchnią, o podstawowym czynszu po 20 koron, zrobi się 3-pokojowe mieszkanie z kuchnią i komfortem w postaci wygodnego wychodka i wanny. W remontowanej tym sposobem kamienicy, nie stojącej już pod osłoną ochrony lokatorów, weźmie się za mieszkanie po 300.— zł. miesięcznie za trzy lata z góry i wszystko w porządku. Niech ma biedaczek, mówią sobie panowie z Wydziału technicznego

A dotychczasowi lokatorzy, ludzie przeważnie biedni mają być przeniesieni do budynku magistratu, w którym mieszkanie najskromniejsze odpowiadające zapotrzebowaniu kosztuje 96 do 108 złotych

Kwota taka stanowi u większości tychże rodzin całomiesięczny zarobek.

Na mieszkania magistrackie czekają setki bezdomnych pracowników, którzy podania wnieśli przed laty, a których nie bierze się pod uwagę, ale aby zadość uczynić żądaniu kamienicznika chcącego pozbyć się biedaków bez straty dla siebie w drodze delożowania domu, są mieszkania magistrackie do dyspozycji.

Sądzimy, że prez. miasta zainteresuje się tą sprawą.

Dodać należy, że p. Karol, któremu Magistrat idzie na rękę, sam nie respektuje zarządzeń i nakazów magistrackich. Mianowicie: ustępy w tej realności, z których korzystają i lokatorzy budynku frontowego, nie mającego być opróżnionym — znajdują się w tak okropnym stanie, że wprost niebezpieczeństwem jest z nich korzystać. Sam właściciel, wprowadzając się do frontowego budynku zainstalował dla siebie w mieszkaniu klozet i łazienkę, a ustępy dla lokatorów, mimo kilkakrotnych nakazów magistrackich, dotychczas nie raczył dać naprawić.

Groch o ścianę...

Postulaty urzędników.

W dn. 19 b. m. delegacja Zarządu Głównego Stowarzyszenia Urzędników Państwowych Rz. P. została przyjęta przez ministra Składkowskiego.

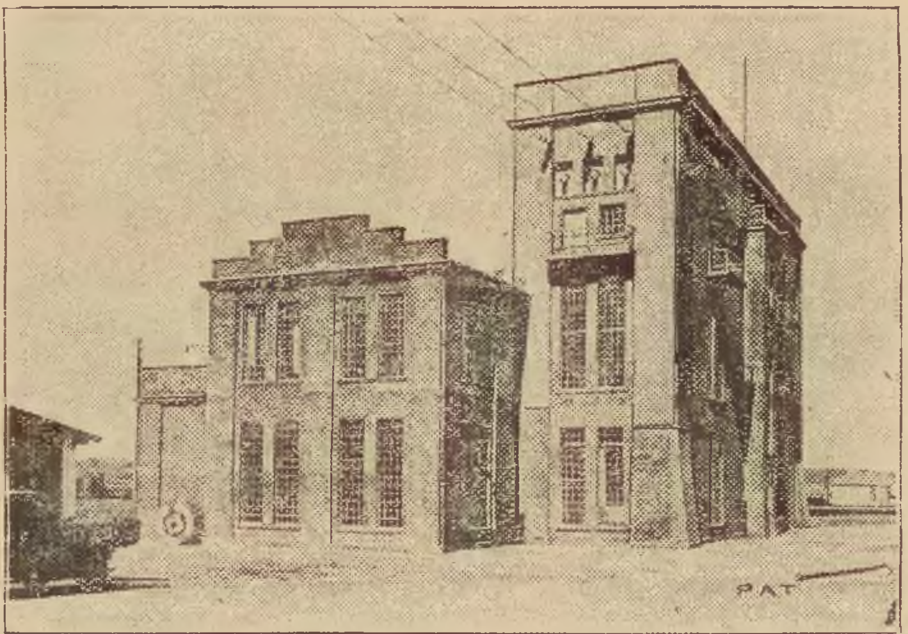
Przedmiotem audjencji były sprawy: państwowej pomocy lekarskiej, ilość etatów i awansów w administracji ogólnej oraz zapomóg i godzin nadliczbowych.

W zakresie pomocy lekarskiej delegacja domagała się wydatnego zwiększenia kredytów na ten cel w budżecie Państwa, zaprzestania w tej dziedzinie stosowanego na szeroką skalę systemu oszczędnościowego, odbijającego się w niesłychanie ujemny sposób na zdrowiu urzędników, oraz unormowania sprawy leczenia zapobiegawczego urzędników prowizorycznych przez zawarcie odpowiednich umów z Zakładami Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych.

W dalszym ciągu delegacja zwróciła uwagę ministra na niewspółmiernie małe możliwości awansowe urzędników administracji ogólnej, co zwłaszcza boleśnie dotyka urzędników niższych stopni służbowych oraz specjalnie krzywdzi — ze względu na lata służby — urzędników województw południowych.

W końcu delegacja wysunęła postulat oddzielnego traktowania w budżecie państwa sprawy zapomóg i godzin nadliczbowych oraz wypłacanie wynagrodzenia za godziny nadobowiązkowej pracy wg. zasad ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu.

Podstacja elektrowni „Grodek" w Gdyni.



Od platonicznych uchwał Rady Miejskiej

należy przejść do czynu.

W sprawie potrzeby zalesienia Cesarskiego lasku.

Już nieraz przypominaliśmy interesowanym czynnikom t. j. Wojewódzkim organom w osobach inspektora lasowego i konserwatora, oraz Magistratowi o potrzebie wykonania zupełnie słusznej uchwały Rady miejskiej, która już przed kilku laty domagała się zalesienia „Cesarskiego lasku" wytrzebionego podczas wojny światowej w barbarzyński sposób.

Cesarski lasek lub jak nazywano go za czasów austrjackich „Kejserwald" jest obecnie własnością grecko-katolickiej Metropolii i zalesienie je j okolicy może nastąpić dopiero po kupnie jej Magistrat. Więc aby od platonicznej uchwały Rady miejskiej przejść do pięknego czynu, należy wszcząć pertraktacje o kupno tego gruntu, który nie może znów być cenjony za wysoko, bo nic posiada wartości z tej prostej przyczyny, że nie można tam budować wskutek braku ciśnienia wody oraz niemożliwości urządzenia studzien.

Sądzić należy, że obecny zarząd miasta nie zbagatelizuje głosów obywatelskich i postara się o wstawienie do budżetu gminy na następny rok odpowiedniej kwoty na wykupno „Keiserwaldu" by z wiosną roku następnego przystąpić do realizacji uchwały Rady miejskiej, która widziała w tej akcji początek urzeczywistnienia projektu stworzenia pasa zieleni, mającego okalać Lwów, zgodnie z zasadą nauki o projektowaniu miast. Między bowiem Wysokiem Zamkiem a parkiem Łyczakowskim musi powstać część tego pasa, jak przewiduje to projekt regulacji i rozbudowy Lwowa.

Czas więc najwyższy jest aby od słów przejść do czynów!

Łyczakowianin.

Nieszczęście zawsze czyha...

TRAGICZNE ZDERZENIE MOTOCYKLÓW.

Wczoraj popołudniu zdarzył się na szosie, prowadzącej z Drohobycza do Truskawca tragiczny wypadek najechania jednego motocyklu na drugi, co pociągnęło za sobą śmierć jednej osoby, drugą zaś ofiarę zderzenia w ciężkim stanie przewieziono do szpitala w Drohobyczu.

Z Drohobycza do Truskawca jechał na pierwszym motocyklu Abraham Fried, urzędnik z Borysławia, zaś na drugim motocyklu dentysta technik Schrejer, z Drohobycza. Za nim na tylnem siedzeniu siedziała żona Frieda Edka. Obok leśniczówki motocykl kierowany przez Schreiera wjechał całą siłą na pierwszy motocykl. Skutki tego zderzenia były straszne. Edka Fried spadła z tylnego siedzenia, uderzając głową o bruk i poniosła śmierć na miejscu. Drugą ofiarę wypadku Schreiera odwieziono do szpitala w Drohobyczu. Mąż tragicznie zmarłej, Abraham Fried, odniósł kontuzje na całem ciele.

Powodem wypadku było podobno to, że hamulec motocyklu odmówił posłuszeństwa.

MASZYNISTA WYPADŁ Z POCIĄGU.

Gdy pociąg osobowy, zdążający w kierunku Worochty znalazł się na skręcie między Podleśniowem a Tatarowem, prowadzący pociąg maszynista Majewski z niestwierdzonej dotąd przyczyny spadł z parowozu do Prutu, uderzając głową o skałę.

Towarzyszący Majewskiemu palacz zatrzymał bezzwłocznie pociąg i przy pomocy podróżnych przeniósł nieprzytomnego Majewskiego do wagonu.

Pociąg ruszył następnie w dalszą drogę do Worochty.

Istnieje słaba nadzieja utrzymania Majewskiego przy życiu.

———

NA DRODZE DO BRZUCHOWIC.

Onegdaj rano na gościńcu między Lwowem a Brzuchowicami obok sanatorjum w Hołosku Małem, autobus, jadący do Brzuchowic z 8 pasażerami, w pobliżu Sanatorjum w Hołosku Małem wskutek pęknięcia osi przednich kół przewrócił się dnem do góry. Dwie osoby odniosły lekkie rany.

———

POŻAR TARTAKU.

STANISŁAWÓW, 25. 8. (Pat). W nocy z 23 na 24 bm. nad ranem powstał pożar w tartaku Majera Hallera w Zarzeczu (pow. Bohorodczany). pożar strawił urządzenie tartaczne wraz zmaszynerją, dom urzędniczy, oraz 2.000 m. kw. materjału tartacznego. Szkoda wynosi około 260.000 zł. Przyczyna pożaru na razie nieustalona.

—o—

Dostatecznie niedostatecznie...

Sprawa stawiania stopni za naukę w szkołach dyskutowania jest obecnie przez sfery pedagogiczne i wkrótce oprze się o ministerstwo. Przeciwnicy stopni wskazują na to, że stopień za naukę stawiany nie jest z punktu widzenia ucznia nigdy sprawiedliwy, że uczeń czuje się upośledzony i w ten sposób wzmaga się w nim poczucie braku sprawiedliwości. Pozatem stawianie stopni często opiera się na sympatjach i antypatjach nauczyciela, że trudno jest określić dokładnie, dlaczego odpowiedź zasłużyła na 1. a nie na 5, że pozatem w szkołach gdzie stopni niema, nauka nie idzie gorzej, a może nawet lepiej.

Zwolennicy stopni wykazują, że na podstawie stopni, stawianych w ciągu roku, daje się ustalić czy dany uszeń robi postępy, czy też nie, że dobry stopień jest swego rodzaju nagrodą za dobrą naukę i że nigdy wskutek stopni nie dochodziło do awantur. Były awantury, ale wskutek tego, że nauczyciel był słabym pedagogiem. Ta ciekawa dyskusja stanowić będzie w rezultacie podstawę do wydania przez ministerstwo przepisów w sprawie stopni.

—o—

Szyb kopalni wosku ziemnego

w Borysławiu.



Rozmowa na czasie.

Minister: „Pan skradł. Muszę to panu wreszcie powiedzieć. Trzy miesiące milczałem, ale teraz nie mogę już dłużej, wszystko wskazuje na pana“.

Urzędnik (ze spojrzeniem porozumiewawczem): „Ja nie ukradłem. Kto to twierdzi, musi wpierw udowodnić. Twierdzi więc pan, panie ministrze, bezpodstawnie! Nie kradnę, nie kradnę zarówno tak jak nie kradną inni“.

Minister: „Nie, nie, nie chciałem nic powiedzieć. Ale musi pan zrozumieć, że coś musi się stać. Cała Europa mówi o tem, cały świat wie o tem, cały świat śmieje się z nas. Ale świat nie powinien się śmiać, gdyż potrzebujemy kredytu świata“.

Urzędnik: „Co ja jestem temu winien? Nie mogę tu nic poradzić“.

Minister: „Co ma się więc stać? Jak można złodziejstwa zrobić nieistniejące?

Urzędnik: „One są nawet niedostrzegalne“.

Minister: „Mam już! Ci, którzy twierdzą o tem, zostaną zaskarżeni, przedewszystkiem prasa. W jakim celu mamy nową ustawę prasową? Niech gazety udowodnią, że złodziejstwa zostały dokonane. Niech więc pan skarży, mój kochany, gazety, a tem samem złodziejstwa zostaną jako nieistniejące. Brylantowy pomysł, teraz jest sprawa załatwiona. A więc niech pan skarży, mój kochany“.

Urzędnik: „Jeśli sądzi pan, panie ministrze, że skargi nic nie będą kosztować, gdyż gazety nie tylko będą skazane, ale płacić będą również koszta, a nasze będzie zwycięstwo. (Z uśmiechem pewnego zwycięscy:) „Ale mój awans powinien już raz na wyższe stanowisko nastąpić“.

Taka rozmówka w swoim czasie zdarzyła się w Rumunji. Była akuratnie zmiana na stanowiskach ministrów, i w nocy przed tą zmianą, jak sobie moje niektórzy przypominają, ustępujący ministrowie w dosłownem znaczeniu tego słowa napełnili swoje kieszeni pieniądzmi z kas państwowych. Gdy dowiedzieli się o tem nowi ministrowie i rozpoczęli śledztwo, w szafie jakiegoś wysokiego biurokraty znaleźli karteczkę, na której napisany był powyższy djalog. Urzędnik ten współpracował z ministrem nie tylko w urzędzie, ale miał ministra w ręku, a zanotowany djalog miał mu przynieść pomoc, gdyby pewnego dnia ów minister przeciwko niemu wystąpił. Ale ani ministrowie, ani urzędnikowi nic się nie stało, a tylko prasa miała kłopoty. W jakim celu stworzono nową ustawę prasową?

Jeszcze raz ustawa ta wykazała swoją niewinność. Uratowała ministra i urzędnika. Naturalnie, w danym wypadku i tylko wewnątrz kraju. Ale świat „wie o nas“ i „śmieje się z nas“. Kto musi światu dopiero dziś opowiadać, co znaczy słowo Rumunja. Rumunja jest nie tylko słowem, ale jest pojęciem, jest kompleksem.

Repertuar kin lwowskich.

APOLL: Film dźwiękowy: Trubadurzy New Yorku (Brodway melody) i Tygodnik dźwięk. Metra.

CASINO: „Symfonja zmysłów“ oraz „ Białe piekło“.

CHIMERA. „Pokusy Broadwayu“.

FATAMORGANA: „Maski Erwina Reinera“ oraz „W pomroku nocy“.

GRAŻYNA: „Skrzydła“ (Wings).

„MARYSIENKA: „Nibelungi“

LUNA „Awantura arabska“ w gł. roli Louis Wolhein.

KOPERNIK „Nibelungi“.

OAZA: Grobowiec miłości.

PAN „13-ty przysięgły“ (pokusy życia).

PALACE „Męczennice“ (film dźwiękowy).

PASAŻ: Naszyjnik Ramony oraz O honor Kobiety.

PROMIEŃ: „Jak powstaje człowiek“.

STYLOWY: „Robinson w dżungli“ (2 serje razem.

SPLENDIT: „Dziki człowiek“.

UCIECHA Georg Bancroft w otwarte karty oraz Riff i Ralf jako lotnicy.

—o—

Jeszcze z dziejów głupoty ludzkiej.

Różne błazeńskie rekordy, które weszły obecnie w modę, nie są, jak się okazuje, nowością. Bo oto jak opowiadają pisma angielskie, już w roku 1815 pewien londyński piekarz założył się o 50 funtów, że potrafi przez 12 godzin stać bezustannie na jednej nodze. Poczyniono wówczas liczne zakłady, lecz godzina za godziną upływały, a piekarz stał jeszcze ciągle niewzruszony. Po upływie 8 godzin piekarz był już bliski omdlenia, wobec czego jego przeciwnik zaproponował mu wypłatę połowy nagrody rezygnując z reszty zakładu. Ten jednakże był zawzięty i pomimo spływającego zeń obficie potu stał dalej. W tej krytycznej chwili zakłady spadły 50 przeciw 1. Piekarz jednak wytrzymał; zemdlał dopiero w trzy minuty po upływie ustalonych 12 godzin — poczem odwieziono go do domu w tryumfie — na taczkach. Głupota ludzka nie potrafi nic nowego wymyśleć.

—o—

Ognisty kur szaleje.

W Dziewiętnikach koło Bóbrki, onegdaj o godzinie 8-mej wieczorem podpalono dwie sterty koniczyny, wartości 4.600 zł. na folwarku Jana Szeptyckiego. Obie sterty spłonęły zupełnie.

Szkoda wynosi 4.600 zł. Policja przypuszcza że podpalenie to jest dziełem terrorystów z U. O. W.

W Krotoszynie koło Lwowa, spłonął wczoraj w nocy dom Józefa Brodzkiego. Poszlaki wskazują, że podpalenia dokonała U. O. W.. Krotoszyn bowiem zamieszkują sami Polacy.

W Suchowoli koło Gródka Jag. wczoraj przedpołudniem dzieci, bawiący się zapałkami spowodowały pożar, który pochłonął kilka zabudowań.

Nieostrożne obchodzenie się z ogniem było przyczyną wielkiego pożaru, we wsi Romanów pow. bobreckiego. Ogień powstał w domu Mikołaja Fryniowicza, który spalił się doszczetnie, wraz z 10-ma budynkami gospodarskiemi jego sąsiadów. Szkoda wynosi około 40.000 zł.

—o—

Dziś w Radjo 26 sierpnia — **Godz. 22.00 „Prawda o Robinsonie Cruzoe“**

Pościg za tejemniczymi pasażerami.

STANISŁAWÓW. 25. sierpnia. (Pat.) W nocy z 23 na 24 b. m. zauważono pod powiatową komendą policji państwowej w Skolem około godziny 12-tej kilku ludzi, których zachowanie się było podejrzane. Na wezwanie policji zaczęli oni uciekać. W pościgu przychwycono Mieczysława Mielniczka, znanego włamywacza ze Sambora, przy którym znaleziono rewolwer i narzędzia używane zazwyczaj przez włamywaczy. Reszta zbiegła. W tym samym czasie włamali się jacyś osobnicy do kancelarji adwokata Spitzera, położonej w odległości około 100 metrów od pow. kom. pol. państw.

O zdarzeniu powiadomiono natychmiast sąsiednie posterunki pol. państw. wskutek czego posterunek w Lubieńcach wezwał przejeżdżające drogą podejrzano auto do zatrzymania się. Mimo kilku strzałów samochód pomknął w stronę Stryja, gdzie zatrzymał się wskutek defektu. Dwie osoby jadące samochodem zbiegły, zaś właściciel i kierowca samochodu, którym okazała się autodorożka, Jakób Rotenstrauch ze Lwowa został przytrzymany i odstawjony do Skolego.

—o—

Życie Podkarpacia.

KAŁUSZ.

Fatalna gospodarka „Tespu“ w Kałuszu.

Gdy w 1921 roku „Tesp“ wydzierżawił od rządu państwową kopalnię soli w Kałuszu, stale słyszeli robotnicy od nowych gospodarzy, że im się nie opłaca to przedsiębiorstwo, a zwłaszcza sól kuchenna.

Jednego tylko nie mogli zrozumieć robotnicy: na co wydzierżawiono salinę, co „Tesp“ spowodowało do takiej ofiarności, że zrobili taką wielką łaskę dla państwa i społeczeństwa, i wzięli na siebie taką ogromną „kulę u nogi“, jak kopalnia soli w Kałuszu. Nie wchodząc w sam kontrakt dzierżawy, ile „Tesp“ płaci rządowi za tę „kulę u nogi“, czy nie dopłaca państwo jeszcze do swego przedsiębiorstwa tym ofiarnym dobrodziejom, ale przecież robotnikowi dziś nikt nie umiał, czy nie chciał wytłumaczyć dlaczego „Tesp“ tę „kulę u nogi“ raczył przyjąć na swoje ofiarne barki.

Robotnicy byli zmuszeni długotrwałymi strejkami dawać odpowiedź kierownictwu kopalni, że tu coś nie w porządku, że nie sama „ofiarność“ „Tesp“ kierowała przy wydzierżawieniu saliny.

Ale że człowiek nie jest wieczny, więc i kierownictwo tutejszej kopalni zmieniło się, co robotnicy przyjęli z zadowoleniem, w przekonaniu, że stosunki na kopalni zmienią się na lepsze.

Nieszczęście chciało, że w tym czasie spalił się dach na dwóch panwiach soli kuchennej z niewiadomej przyczyny. Pozatem panwie są w bardzo dobrym stanie, jak i budynki, kominy, kanały. Chodzi tylko o nakrycie, co za połowę pieniędzy asekuracyjnych pobranych przez „Tesp“ można należycie uskutecznić.

Tymczasem p. dyrektor Kątkiewicz dąży do zlikwidowania wogóle produkcji soli kuchennej na tutejszej kopalni, co uważamy za obowiązek podać do wiadomości wszystkim obywatelom powiatu Kałuskiego, a w pierwszym rzędzie Radzie gminnej miasta Kałusza.

A jakie skutki mogą z tego wyniknąć, to chyba pamiętamy dobrze chociażby z czasów wojny światowej.

Natomiast, my robotnicy, pracujący na tut. kopalni i jako obywatele, protestujemy przeciw zlikwidowaniu produkcji soli kuchennej na tut. kopalni i wzywamy obywateli powiatu Kałuskiego do poparcia nas w tych dążeniach.

Zaznaczamy, że swego czasu także jeden z p. dyrektorów zamiast poważnie pertraktować z delegacją, plótł głupstwa i przez błahostkę byli zmuszeni robotnicy strejkiem zmusić p. dyrektora do rozumniejszego gadania.

Ażeby to znowu nie powtórzyło się, p. dyrektorze Kątkiewicz!

———

Płaczący obraz Matki Boskiej.

BUKARESZT, 2 5.8. — Wczoraj rozeszła się tu wiadomość, że w pewnym domku w dzielnicy Obor jest do widzenia cud: płaczący obraz Matki Boskiej. Tysiące ludzi udało się na miejsce cudu i powstał tu tak wielki natłok, że wiele dzieci zostało rozdeptanych. Policja, żandarmerja i straż ogniowa musiały przybyć na miejsce, by utrzymać porządek.

Niebawem dowiedziano się bliższych szczegółów o cudownym obrazie. Należał on do chorej staruszki Katarzyny George, która codziennie przez kilka godzin modliła się do obrazu, przed którym stale paliły się dwie świece. Ostatniej nocy staruszka ta widziała w śnie anioła, który oświadczył jej, że Matka Boska wysłuchała jej modlitwy i udzieli jej zdrowia i bogactwa.

Gdy zbudziła się, natychmiast uklękła przed obrazem i znowu modliła się kilka godzin. Spojrzawszy na obraz, zobaczyła dwie łzy w oczach Matki Boskiej. Jak obłąkana wybiegła staruszka na ulicę i krzyczała: „Ona wysłuchała mnie! Ona wysłuchała mnie!“ Razem z nią wybiegł jej syn, opowiadając krzycząco o cudzie, jaki się zdarzył. Sąsiadki udały się do mieszkania i wszystkie podziwiały cud. Wieść o tem rozeszła się natychmiast po mieście.

Ponieważ żądny zobaczenia cudu tłum ludzki, który tłoczył się przed mieszkaniem, wybił szyby i zagrażał zdemolowaniem domu, cudowny obraz umieszczono przed domem, tak, by wszyscy mogli go widzieć. Natychmiast przed obrazem ustawiono mnóstwo świec. Przyszli księża i rozpoczęli nieprzerwaną mszę. W międzyczasie władze świeckie i duchowne rozpoczęły badanie cudu, które doprowadziło do niespodziewanego wyniku.

Świeże świece, które staruszka codziennie rano zapalała przed obrazem, miały za długie knoty. Wskutek tego topniała zewnętrzna powłoka farby olejnej; dwie krople spłynęły akuratnie w miejsca, gdzie znajdowały się oczy i zastygły. Krople te wyglądały rzeczywiście, jak łzy.

Gdy tłumowi doniesiono wynik badania, przyjął on to z pomrukiem. Gdy jednak księża potwierdzili że chodzi tu tylko o złudzenie wzrokowe, ludzie rozeszli się rozczarowani.

Jak widać z tego potęga ciemnoty ludzkiej, mimo wieku radja i aeroplanów, jest jeszcze wielka.

—o—

Dezerterzy życia.

(y.) Wczoraj przedpołudniem w mieszkaniu przy ul. Zamarstynowskiej l. 26, zatruła się lysolem 30-letnia urzędniczka Marja Burbach. Wezwane Pogotowie rat. odwiozło ją do szpitala, gdzie desperatka niebawem zmarła. Powód samobójstwa narazie nieznany.

W ub. niedzielę trzy kobiety targnęły się na na swe życie, zaś jeden młodzieniec popełnił samobójstwo. Był to 18-letni Tadeusz Traczewicz, zam. przy ul. Dwernickiego l. 15, u swego dziadka Mikołaja, który z nieznanego powodu powiesił się na futrynie. Lekarz miejski dr. Kasparek polecił odstawić zwłoki do Instytutu medycyny sądowej.

18-letnia Elli Edel, zam. przy ul. św. Anny l. 6 usiłowała popełnić samobójstwo przez zatrucie się gazem świetlnym. W stanie nieprzytomnym odwiozło ją Pogotowie rat. do szpitala.

Józefa Dolna, w realności przy ul. Michała l. 3, skoczyła z balkonu III. piętra na podwórze, doznając złamania obu nóg. Powodem desperackiego kroku, była zawiedziona miłość.

W ul. Zamarstynowskiej rzuciła się pod wóz tramwajowy nr. „5“ Janina Kasprzakówna. Desperatka została jednak odtrącona na bok, doznając bolesnych kontuzji. Odwieziono ją do szpitala.

—o—

Uduszone niemowlę na cmentarzu

(y). Karol Pocudek, zam. w Maglerówce, bawiąc ub. niedzieli na cmentarzu Łyczakowskim znalazł pomiędzy grobami ukryte pudełko, w którem znajdowały się zwłoki noworodka. Wysłany na miejsce post. Husek stwierdził, że dziecko to zostało wpierw uduszone, poczem podrzucone na cmentarzu. Szyjka niemowlęcia była owinięta sznurkiem, którym je uduszono.

Przybyły na miejsce lekarz miejski dr. Szenker nie zdołał ustalić jak długo zwłoki leżały w krzakach i jakiej płci był noworodek. Polecił przeto odstawić zwłoki do Instytutu medycyny sądowej.

Rybaczki Gdyńskie idą z rybami na targ.



Kronika.

Lwów, dnia 12 lipca 1930

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:
Wtorek, godz. 8. „Czarujący emeryt“.
Środa o 8 „Czarujący emeryt“.
Czwartek o 8 „Czarujący emeryt“.
Piątek o 8 „Czarujący emeryt“.

—o—

Z TEATRU komunikują nam: Oficjalne otwarcie sezonu pod nową dyrekcją nastąpi w Teatrze Wielkim we wtorek dnia 2. września. Wieczór ten wypełni „Halka“ w obsadzie z tenorem Opery warszawskiej p. St. Gruszczyńskim w partji Jontka. Dzieło Monjuszki otrzyma nową inscenizację w opracowaniu i wykonaniu p. St. Jarockiego. Nazajutrz po wieczorze inauguracyjnym usłyszymy ze sceny Teatru Wielkiego „Toscę“ Pucciniego z p. Laurą Kochańską w partji tytułowej. Partnerami jej będą artyści pp. Kazimierz Czarnecki i dyr. Zygmunt Załeski. Przy pulpicie p. Egizzio Massini.

W TEATR ROZMAITOŚCI (przy ul. Rutowskiego) wystąpi z inscenizacją wspaniałej powieści Józefa Conrada - Korzeniowskiego ujętą przez Leopolda Schillera w 22 scenach.

TEATR MAŁY. Ujrzymy tu komedję Carpentera „Papa kawaler“. Dekoracje dla tej nowości przygotowuje p. St. Jarocki.

—o—

„COLOSSEUM (dawny Teatr Nowości. Od dnia 23. b. m. gości w sali Teatru Colosseum przy ul. Słonecznej l. 23 rewja warszawska pod kierownictwem Jerzego Siekierzyńskiego, cenionego dyrektora teatrów w Polsce. Na czele zespołu figuruje p. Wacia Morawska, gwiazda teatrów warszawskich. Reszta zespołu składa się ze znanych nazwisk jak: Zosja Duranowska, Ala Kidawska, Wł. Nowicka, J. Janisówna, E. Nowowiejski, M. Hożewski, Z. Zadejko, Wład. Niewęgłowski i inni. Przedsprzedaż biletów w kasie kina „Opernik, a od 6 wiecz. przy kasie Teatru Colosseum.

—o—

DYREKCJA M. K. E. zawiadamia, że z powodu rekustrukcji ul. Ponińskiego, a co za tem idzie utrudnienia przejazdu przez tę ulicę, autobusy miejskiej linji „BKK i „C“ kursować będą od dnia 26. sierpnia b. r. do czasu ukończenia robót przez ul. Stryjską do „Własnej Strzechy“ a stąd z powrotem przez ul. Stryjską do śródmieścia a nie przez ul. Ponińskiego i św. Zofji.

—o—

ZGON W DRODZE Z LETNISKA DO DOMU. 65- letni Baruch Pilpel zam. przy ul Dominikańskiej l. 2., zachorował bawiąc na letnisku w Jaremczu. Nie zwlekając wybrał się z powrotem do Lwowa, by poddać się kuracji w domu. Po przybyciu na dworzec główny Pilpel zmarł w chwili, gdy nieśli go numerowi.

ŻYWE NIEMOWLĘ W KANALE. Wieczorem w ub. niedzielę lokator realności przy ul. Kr. Leszczyńskiego l. 27, Bronisław Prismak, usłyszał płacz dziecka w otworze kanałowym. Powiadomiony o tem komisarjat wysłał na miejsce post. Fydę, który wezwał pogotowie straży pożarnej. Przybyli na miejsce strażacy, wydobyli z kanału niemowlę płci żeńskiej, zaś lekarz Pogotowia rat. orzekł, że jest ono żywe i zdrowe. Noworodkiem zaopiekował się Miejski komisarjat, policja zaś wszczęła poszukiwania za niedoszłą dzieciobójczynią.

KTO SKRADŁ ZĘBY? Marja Łoposzewicz, zam. przy ul. Skarbkowskiej l. 15, położyła swe złote zęby, wartości 70 zł. na deszczułce, w podwórzu tej realności. Jakiś psotnik skradł protezę tę, wyrządzając właścicielce wiele zmartwień.

CZYJE RZECZY? W policji zdeponowano worek z pieczywem, znaleziony w bramie realności przy ul. Sobieskiego, torebkę damską zawierającą przybory toaletowe, torebkę damską z fotografiją z podpisem Jana Czmera, znalezioną przez J. Porolesa, oraz dokumenty osobiste na nazwisko Antoniego Koczoćka znalezione przez S. Kulczyckiego.

ARESZTOWANIA I KRADZIEŻE. Anna Kamwf, zam. przy ul. Koralnickiej l. 2, doniosła policji, że jakiś osobnik, włamał się do jej mieszkania, skąd skradł złotą branzoletę, wartości 250 dol., oraz 250 zł. gotówką.

Rózia Weintraub, została aresztowana za kradzież pugilaresu z kwotą 36 zł. na szkodę Stanisławy Żadorowicz.

Jacek Zaborowski dostał się do presztu za kradzież garderoby, wartości 270 zł. na szkodę Piotra Golakiewicza.

Józef Inglot został aresztowany za kradzież kieszonkową.

Bracia Jan i Michał Kochanjukowie zostali osadzeni w areszcie jako poszukiwani za kradzież przez policję w Bóbrce.

Nietylko we Lwowie trafiają się niefortunne „skoki“. Onegdaj w nocy włamali się jacyś osobnicy do mieszkania N. Tigiera, właściciela fabryki likierów w Samborze. Po rozpruciu zewnętrznej płyty kasy ogniotrwałej domownicy spłoszyli włamywaczy, którzy uciekając pozostawili nożyce i latarkę elektryczną.

KIM ZAOPIEKOWAŁA SIĘ POLICJA? Wczoraj zostali osadzeni w areszcie: Fryderyk Gembalski, karany za kradzieże tym razem „wedpnął“ za oszustwo, Józef Rettig, f. Fuks, jako poszukiwany przez Wydział śledczy, Izrael Grünwald, Leja Rubinstein, Sabina Gruenfeld, Sala Friesel, Klara Tierstein, Rózia Wittmann, Ska Guttman, Feiga Berg, Jetti Deiler, oraz Jurko Jaworowski za natarczywe żebractwo w ul. Pilichowskiej.

Za włóczęgostwo przytrzymano Józefa Marka, Stefanję Kunisz i Józefa Palanicę, zaś Mikołaja Sztycha, za przejazd pociągiem bez biletu.

KATASTROFA AUTOBUSA W DRODZE DO BRZUCHOWIC. W ub. niedzielę przedpołudniem w pobliżu sanatorjum w Hołosku Małem, autobus Marjana Bobera nr. 210, przewrócił się z powodu pęknięcia przedniej osi.

Wewnątrz autobusu znajdowało się 8 osób, którzy doznali licznych kontuzji i zranienia. Jedna z jadących Anna Wojtasiewicz, zam. w Rynku l. 21, doznała złamania obojczyka, Franciszka Mysiewicz, (ul. Krzywa 22), doznała zranienia na ręce, zaś L. Geppert (ul. Małeckiego 10) doznała kontuzji i zranienia. Ofiarom wypadku udzielono pierwszej pomocy w sanatorjum, poczem odwieziono ich do Lwowa.

—o—

„Radosna twórczość“ w Hotelu Bristol

P. Zehngut, właściciel koszernej restauracji, hotelu „Bristol“, który na fałszowaniu szampanów doszedł do majątku (sprawa ta była głośną) przeprowadza obecnie „sanację“ polegającą na wydalaniu z pracy, starszych pracowników. Pałając nienawiścią do klasy pracującej — szczególny terror uprawia ten przedsiębiorca wobec pracowników należących do związku zawodowego. „Sanator“ z hotelu „Bristol“ zapomina, że konstytucja w Polsce gwarantuje wszystkim obywatelom wolność zrzeszania się, i że terror przez niego stosowany zasługuje na publiczne napiętnowanie.

Nadmienić należy, że przy rekonstrukcji sal Zehngut materjały sprowadził aż z zagranicy, ze szkodą dla polskiego przemysłu.

Tak wygląda „radosna twórczość“ w hotelu „Bristol“.

—o—

Krwawe porachunki.

(y). W Kurparkach, koło Jaworowa onegdaj w nocy został zamordowany 55- letni Wasyl Bryjan ojciec 5-ga dzieci. Morderca został aresztowany i odstawiony do sądu. Powodem zbrodni były porachunki sąsiedzkie.

W Kozłówce koło Strzyżowa onegdaj popołudniu jakiś opryszek oddał strzał ze strzelby przez okno, raniąc ciężko gospodarza Jana Ziembę. Postrzelonego odwieziono w stanie groźnym do szpitala. Na ślad opryszka nie natrafiła na razie policja.

Wiadomości sportowe.

MISTRZOSTWA LIGI.

Warszawa: Czarni — Legja 1:1 (1:0).
Warszawa: Ł. K. S. — Warszawianka 1:1 (2:0).
Kraków: Warta — Cracovia 4:1 (3:1).
Kraków: Garbarnia — Ł. T. S. G. 4:1 (0:0).

MISTRZOSTWA KL. A. OKRĘGU LWOWSK.

Polonja (Przemyśl) — Pogoń IB 3:3 (1:1).
Lechja — Rewera (Stanisławów) 4:2 (3:0).
Stryj. Pogoń — Ukraina 2:1 (0:0).
Rzeszów. Resovia — Janina (Złoczów). 3:0 (2:0).
Pogoń — Hasmonea 6:1 (1:0).

PŁYWACY POLSCY ZWYCIĘŻAJĄ CZECHÓW.

W sobotę i niedzielę rozegrano w Warszawie po raz czwarty międzynarodowe spotkanie Czechosłowacja — Polska. Reprezentacja Polski odniosła wbrew oczekiwaniom senzacyjne zwycięstwo w stosunku 51:50. Zawody stały na wysokim poziomie, czego dowodem jest szereg nowych rekordów Polski i Czechosłowacji.

WIECZOREK MISTRZEM POLSKI W DZIESIĘCIOBOJU.

KRAKÓW. W dniach 23 i 24 odbył się w Krakowie dziesięciobój o mistrzostwo Polski. Tytuł mistrza zdobył Wieczorek (Wilno) osiągając 6221.99 pkt. przed Dobranowskim (Pol.) 6037.35 pkt. i Wojtkiewiczem (Wilno 5985.32 pkt.

HASMONEA — LECHJA 146:131. W dniu wczorajszym odbył się na Świtie i mecz pływacki pomiędzy drużynami Hasmonei — Lechji, zakończony zwycięstwem Hasmonei w stosunku 146:131.

—o—

Program radjowy.

WTOREK, 26. sierpnia.

11.58. Sygnał czasu z Obs. Astron. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.05. Koncert z płyt gramofonowych.
17.35. „Radjokronikę“ wygłosi dr. Marjan Sępowski. (Tr. z Warszawy).
18.00. Koncert orkiestry P. R. (Transm. z Warszawy).
19.00. Rozmaitości, komunikaty oraz koncert z płyt gramofonowych.
19.20. Fejleton p. t.: „Szary piechur“ Transm. z Warszawy).
19.35. Dalszy ciąg rozmaitości.
20.00. Zegar warsz. obs. wybije godz. 8.
20.01. Prasowy dziennik radjowy.
20.15. Koncert wieczorny poświęcony twórczości St. Niewiadomskiego. (Tr. z Krakowa).
22.00. „Międzynarodowe porozumienie rolnicze“ (Tr. z Warszawy).
22.15. Transmisja komunikatów z Warszawy.
23.00. Muzyka taneczna z „Bagateli“.

—o—

ŚRODA, 27. sierpnia.

11.58. Sygnał czasu z Obs. Astron. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.05. Koncert z płyt gramofonowych.
17.35. Odczyt p. t.: „Nad Popradem“ (Tr. z Krakowa).
18.00. Koncert popularny orkiestry P. R. (Tr. z Warszawy).
19.00. Rozmaitości, komunikaty oraz koncert z płyt gramofonowych.
19.30. Transmisja giełdy rolniczej z Warszawy.
19.45. Prasowy dziennik radjowy.
20.00. Zegar warsz. obs. wybije godz. 8.
20.01. „Madame Butterfly“ opera Pucciniego w wyk. teatru „La Scala“ w Medjolanie na płytach gramof.
22.00. Fejeleton p. t.: „Kto co wnalazł“ (tr. z Warszawy).
22.15. Transmisja komunikatów z Warszawy.

—o—

Sąd okręgowy w Samborze.

Wydział II. dnia 11. maja 1930.

Firm. 113/30.

Sp. I. 192.

Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych w rejestrze spółdzielni Firm spółdzielni.

Siedziba Firmy: Drohobycz.

Brzmienie firmy: Spółdzielnia Spożywców „Jedność“ w Polminie w Drohobyczu z odp. udziałami.

Dzień wpisu 16. maja 1930.

Na Walnem Zgromadzeniu członków z 30/3 1930, zmieniono artykuł 1 2statutu w ten sposób, że podwyższono udziały członkowskie z 20 zł. na 15 zł.

Kącik humoru.

U DOKTORA.

— Panie doktorze! czy pan jest pewny, co mi jest? Bo mego wuika leczono na zapalenie płuc, a umarł na tyfus.

— Niech się pan nie obawia — moi pacjenci umierają tylko na to, na co ich leczę.

ŻONA NA PORCJE.

— Ach mój drogi, to straszne! Ja z każdym dniem coraz bardziej tyję.

— Tak, tak. Nie przypuszczałem, że będę moją żonę dostawał porcjami.

PYTANIE NA CZASIE

Woźnica: — Czy panjusja ma wstawione zęby?

Dama, oburzona: — A cóż to was może obchodzić!

Woźnica: — Ja to nie z ciekawości pytam. Ale na naszych drogach to tyla wybojów, że jak zęby nie siedzą mocno, to je lepiej schować do torby.

NASZE DZIECI.

— Co chcesz, chłopcze — pyta się przekupka czterolatka.

— Miodu w garnuszek za 50 groszy.

Przekupka nalała miodu i żąda zapłaty.

— Gdzie masz pieniądze?

— W garnuszku na spodzie, proszę pani

—o—



— Chodzić półnago... to już chyba największy bezwstyd!

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m. 1 szpalt. szer. 37 m/m. za tekstem	—·15 gr	Cała strona za tekstem	250·— zł.
» » » » » » » 74 » nadesłane	—·40 »	Pół strony » »	125·— »
» » » » » » » » » w tekście, kronika	—·70	Ćwierć str. » »	65·— »
» » » » » » » » » po kronice	—·65 »	Jedna ósma strony za tekstem	35·— »
» » » » » » » » » na 1-szej str.	—·80 »	Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	600·— »

Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96.